



## Józef Stanisław Kubicki

1917-1994

Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1942 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie, uczestnik konwojów śródziemnomorskich, na Morzu Północnym, Oceanie Atlantyckim i Oceanie Indyjskim, odznaczony Medalem Morskim PMH z czterema okuciami, The 1939-1945 Star, The Atlantic Star, The Africa Star, The Italy Star, The War Medal 1939-1945, Srebrną i Złotą Odznaką Zasłużony Pracownik Morza, nurek, inspektor ratownictwa i nadzoru wydobywania wraków w Polskim Ratownictwie Okrętowym, kapitan żeglugi wielkiej, w sierpniu 1980 r. członek zakładowego Komitetu Strajkowego w PLO, rzecznik interesów rodzin marynarzy, którzy zginęli w katastrofie m/s „Busko Zdrój”.

Urodził się 19 marca 1917 r. w Warszawie (rodzice Jan i Antonina). „Na morze trafił, ponieważ miał brata. Ten brat – Jeremi Kubicki – był przed wojną znanym i cenionym malarzem. [...] Otóż pan Jeremi Kubicki podróżował w latach 30. «Piłsudskim». [...] Wszystko, co na morzu widział, opowiedział potem swemu młodszemu bratu, który podówczas miał maturę stołeczną w kieszeni i zastanawiał się, czy na księdza iść, czy na wojaka. Poszedł w końcu na dworzec i wylądował w Gdyni na egzaminie, gdzie pomyślnie zdał matematykę, polski i fizykę. W ten sposób został uczniem Państwowej Szkoły Morskiej”<sup>1</sup>.

W 1936/1937 r. był uczniem w rejsie „Daru Pomorza” wokół przylądka Horn.

W chwili wybuchu II wojny światowej przebywał w ćwiczebnym rejsie na „Darze Pomorza”. Po internowaniu statku w Szwecji załoga i uczniowie zostali przeokrętowani w Göteborgu, a stamtąd, na pokładach pięciu polskich statków („Robur IV”, „Wilno”, „Chorzów”, „Narocz” i „Kromań”) udali się do Bergen. Tam – jak pisał prof. Jan Kazimierz Sawicki – „marynarzy i praktykantów z «Daru Pomorza» schodzących na ląd obowiązywały ściśle rozkazy komendanta i kapitanów o unikaniu prowokacji, z trudem znosili hałaśliwe towarzystwo quislingowców i ich zwolenników. [...] Zapragnęli [praktykanci] efektownym fajerwerkiem ostudzić ich zapały”<sup>2</sup>. Postanowili więc z niestrzeżonego magazynu w kamieniołomach zabrać... dynamit, by spowodować jego eksplozję na niemieckim statku pasażerskim, który zawinął na redę Bergen. Józef Kubicki wspominał: „W nocy wyruszyliśmy wraz z Jurkiem Pinno (uczeń PSM, Szkoły jednak nie ukończył, trafił do obozu jenieckiego) do



Załoga i uczniowie przed podróżą wokół przylądka Horn, dyrektor PSM kmdr ppor. Władysław Kosianowski w 1. rzędzie, 1. z lewej, komendant Konstanty Maciejewicz 1. rząd, 3. z lewej



Zmotoryzowana Bryg. gen. Maczka, ostatnie dni francuskiej wojny (m.in. Józef Kubicki)



Ewakuacja z Le Verdon żołnierzy 10 Brygady Kawalerii Pancerniej na brytyjskim transportowcu „Ulster Monarch”. Wśród żołnierzy był m.in. ochotnik z PSM w Gdyni — Józef Kubicki, późniejszy oficer i kapitan PMH



Józef Kubicki (Kubuś), Szkocja, po ewakuacji z Francji

kamieniołomu. Bez wysiłku dostaliśmy się do magazynku i z jednej skrzyni wzięliśmy kilkanaście lasek dynamitu. Wychodząc, zgarnąłem kłęb lontu. Dyskretnie powróciliśmy na statek. Nikt z kolegów nie przechodził dotąd przeszkolenia dywersyjnego i nie wiedzieliśmy, jak spowodować eksplozję dynamitu. Nazajutrz ostrożnie nagabywaliśmy rezerwistów z Marynarki Wojennej. Pouczyli oni nas, że bez specjalnych zapalników sam lont nie spowoduje wybuchu dynamitu. Zapalniki zapomnieliśmy zabrać<sup>3</sup>.

Nieudana próba dywersji nie ostudziła młodzieńczego zapału: Józef Kubicki z kolegą podjęli kolejną próbę uszkodzenia niemieckiego liniowca. Tym razem w nocy opuścili „Chorzów”, na którym byli zaokrętowani, i na zbudowanej w ramach prac ciesielskich małej tratwie ruszyli w kierunku niemieckiego „pasażera”. Mieli ze sobą stalową linę długości ok. 30 metrów. „Wytrwale przebijali się przez zalewające ich fale. Pogoda wyraźnie się psuła i nie ułatwiała podróży. Tratwa pod uderzeniami fal chwilami obracała się i zbaczała z kursu. Znowu zawracali i wolno zbliżali się do liniowca. Odgłosy fal tłukących o burtę i cieknąca z kingstonów woda sygnalizowały bliski cel. Wreszcie skryli się w cieniu rufy. Tutaj podpłynęli nad śrubę i zasadzili na niej grubą stalówkę<sup>4</sup>, po czym zmarznięci, przemoczeni powrócili na s/s „Chorzów”, ledwie unikając utonięcia. Józef Kubicki wspominał, że „lina chyba się nawinęła i narobiła kłopotu, ale nie takiego, jak chcieliśmy zrobić przy użyciu dynamitu<sup>5</sup>. Liniowiec wyszedł jednak do Niemiec 13 października, a dobę później pięć polskich statków, w asyście angielskich okrętów – do Szkocji.

„Tam – jak pisał – zostaliśmy zbombardowani przez lotnictwo niemieckie, na szczęście niecelnie. Zabici i ranni byli na HMS «Mohawk». Następnie udaliśmy się do Plymouth na bazę s/s «Kościuszko». Stamtąd po paru dniach zamustrowałem na s/s «Cieszyn» (kpt. T. Meissner, abs. WN z 1925).

Po paru miesiącach pływania, przeważnie w konwojach między Anglią, Francją i Portugalią, zdecydowałem, że wojna na lądzie wymaga mojej obecności. Na ochotnika więc wstąpiłem do 1. Brygady Strzelców Konnych (zmotoryzowanej) w Coëtquidan [...]”<sup>6</sup>.

Po upadku Francji ewakuowany został z polskim wojskiem przez port Le Verdon do Anglii starą angielską ferrą. Wniósł na



Jerzy Kubicki na m/s „Sobieski”

nią swój ekwipunek wojenny: dwa karabiny zwykłe, dwa maszynowe i 40 kilo amunicji. „Przy tym wyczynie nerwy odmówiły postuśczeństwa i pojechali do miasta po napoje. Zrobili spustoszenie, Francuzi załamali ręce: – Panowie, zostawcie trochę, bo teraz nic nie wiadomo! Wzruszyli się i zaprosili Francuzów na kielicha. Potem na dwa kielichy. A potem Francuzi zaproponowali im, że odprowadzą pod statek. Jechali motocyklem w dziesiątkę”<sup>7</sup>. Na statku poczęstunek, trunki... Obudzili się na pełnym morzu w południe. Francuzi „polecieli do kapitana. Chcieli, aby zawrócił do Francji. Kapitan myślał, że zwariowali. W ten sposób Francuzi wyszli na godzinę na spacer, a wrócili po pięciu latach”<sup>8</sup>.

Józef Kubicki przez pięć miesięcy przebywał w obozie w Szkocji. „Poznał podówczas pannę Frances, która studiowała stomatologię”<sup>9</sup>.

W styczniu 1941 r. opuścił wojsko i wrócił do marynarki handlowej. Pływał jako starszy marynarz, następnie asystent pokładowy w konwojach atlantyckich i śródziemnomorskich na s/s „Kraków”, s/s „Wilno”, s/s „Hel”, m/s „Lewant”. W 1942 r. skończył Wydział Nawigacyjny, a 5 stycznia 1943 r. zamustrował na desantowiec „Sobieski” i brał

udział w inwazjach na Algier, Sycylię, Salerno, Anzio i południową Francję<sup>10</sup>.

We wrześniu 1945 r. ożenił się z Frances. W 1948 r. wrócił do Polski. Aresztowany przez UB zaraz po powrocie, na szczęście został zwolniony. W zamustrowaniu pomógł mu wówczas jego pierwszy kapitan – Tadeusz Meissner.

Józef Kubicki ponownie zdjęty z pływania w 1954 r., w stoczni wyprowadzał statki na próby bałtyckie, w PRO wyciągał wraki na Odrze i świnoujskiej redzie. „Chodził pod wodę, topił wraki, niektóre karmił trotylem i wysadzał”<sup>11</sup>. „Po oczyszczeniu polskiego wybrzeża z kilkudziesięciu zatopionych statków [...] Polacy wyrobili się na ekspertów w tym zawodzie. Następną akcją było wydobycie trzech wraków w zatoce norweskiej Ålesund. [...] W popularnym tygodniku «Panorama» poświęcono tej akcji wiele miejsca i tam dowiedziałem się, że kierownikiem jest kpt. Józef Kubicki, nasz kolega szkolny (lata 1937-39), którego fotografię zobaczyłem z dużą przyjemnością i któremu szczerze życzę powodzenia. W Polsce zrobiono film pt. «Wraki», podobno bardzo słaby”<sup>12</sup> – napisał Tadeusz Sulatycki do „Okólnika”.

Józef Kubicki na morze powrócił – jak wielu innych szykanowanych w PRL uczestników wojny na morzach – w 1956 r. Akurat w tym czasie Polska sprzedawała statek Albańczykom, którzy nie mieli własnego ka-



pitana, więc przeprowadził go do nowego portu docelowego i do 1960 r. był kapitanem s/s „Lirija” albańskiego armatora. Następnie 10 lat był kapitanem w szczecińskiej Polskiej Żegludzie Morskiej, a do przejścia na emeryturę w 1980 r. – ponownie w Polskich Liniach Oceanicznych.

Przez całe zawodowe życie był na celowniku UB i SB. Tak brzmi streszczenie jego akt: „Józef Kubicki, nr mandatu 01025, oficer Polskiej Marynarki Handlowej, emerytowany kapitan żegluga wielkiej w Polskich Liniach Oceanicznych, w 1940 ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego we Francji, a następnie przystąpił do Dywizji gen. Maczka w Szkocji. Od 1941 brał udział w konwojach atlantyckich. W 1948 wrócił do Polski. Pływał od 1949 do 1951. Był podejrzewany o szpiegostwo na podstawie donosów. W 1956 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Robotniczej w Polskim Ratownictwie Okrętowym. Po 1958 pływał przez rok na statkach u armatora albańskiego. W sierpniu 1980 był członkiem Zakładowego Komitetu Strajkowego w PLO. W NSZZ «Solidarność» pełnił funkcję członka Komitetu Założycielskiego, a następnie etatowego członka Komisji Zakładowej w PLO oraz członka Komisji Rewizyjnej Zarządu Regionu Gdańsk<sup>13</sup>. Warto jeszcze dodać, że w 1981 r. został delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”<sup>14</sup>.

Był rzecznikiem interesów rodzin marynarzy, którzy zginęli w katastrofie m/s „Busko Zdrój” (statek zatonął 8 lutego 1985 r. na Morzu Północnym, ocalała tylko jedna osoba, życie straciło 24 marynarzy) i w ich imieniu występował w postępowaniu przed Izbą Morską w Gdyni oraz Odwoławczą Izbą Morską. „Redaktor Grażyna Murawska, opisując przebieg rozprawy przed odwoławczą Izbą Morską, zauważyła, że na sali rozpraw było już niewiele zainteresowanych. W istocie już po odczytaniu samej sentencji orzeczenia przez przewodniczącego sędziego Jabłońskiego zgromadzeni na sali rozpraw ludzie zaczęli ją opuszczać, nie przejawiając zainteresowania uczonym uzasadnieniem tego orzeczenia. W ten sposób wyrażone zostało społeczne odczucie, jakie orzeczenie to wywołało. Zainteresowane jednostki organizacyjne (PLO, PRS) działały należycie, wszystko było w porządku, statek był technicznie zdolny do żegluga. To nieżyjący

marynarze byli wszystkiemu winni, to oni zatopili statek przez swoją nieumiejętność i niedbalstwo. Tak zarysowany obraz tej najtragiczniejszej w skutkach katastrofy morskiej Polskiej Marynarki Handlowej okazał się najwygodniejszy, choć brak było przecież klarownego obrazu ostatnich godzin załogi m/s «Busko Zdrój». A przecież materiał dowodowy, na którym Odwoławcza Izba Morska oparła swoje ustalenia, pełen był luk, niedostatków i sprzeczności (choćby w odniesieniu do stanu załadowania i ładowni), a więc rozumowanie Odwoławczej Izby Morskiej bardziej oparte było na przypuszczeniach, niż na bezsprzecznie ustalonych okolicznościach faktycznych. I na tych właśnie przypuszczeniach oparto wersję wydarzeń najbardziej obciążającą nieżyjącą załogę, co musiało wywołać uczucie wzburzenia i rozgoryczenia u osieroconych rodzin. Czyż nie lepiej było stwierdzić w orzeczeniu, że z braku przekonujących dowodów, przyczyn zatonięcia m/s «Busko Zdrój» nie da się ustalić, niż wyrządzać krzywdę pamięci marynarzy, którzy – bądź co bądź – zginęli na posterunku w tragicznych okolicznościach<sup>15</sup> – pisał w 1987 r. z goryczą w liście do londyńskiego Związku Polskich Oficerów Marynarki Handlowej (w PRL takich tekstów nie puszczala cenzura).

Starał się informować tamtejszych kolegów o bieżących wydarzeniach w Polsce:

„Pewno wiecie z TV i z gazet o sytuacji w Polsce. Ciągłe zachodzą zmiany polityczne i gospodarcze. Pewno jeszcze w tym roku będą wybory Prezydenta RP, prawdopodobnie wybiorą L. Wałęsę, choć ma wielu przeciwników. «Solidarność» taka, jaką znaliśmy do tej pory, minęła bezpowrotnie, rozpadła się na kilka zwalczających się grup. Właściwie jest teraz partia polityczna bez jasnego programu. Jak zawsze z Polakami, wszyscy chcą dobrze, ale każdy ciągnie w swoją stronę. Ludzie chcą wszystkiego naraz, a najlepiej to, żeby była demokracja. Wszystko aby było za darmo albo tanio, ale z pracą to już marnie...

Tysiące ludzi, nawet z wyższym wykształceniem, bierze się za handel z walizki. Najlepiej pojechać za granicę, bez cła przywieźć to, czego u nas brak, i sprzedać za duże pieniądze. Wszystko to jest jednak na dziś. Jutro ktoś nam coś da i będzie, jak było... w lipcu omal nie przeniosłem się do Abra-



„Okólnik” 1992, nr 164, s. 2

☆☆☆  
 Kol. Józef Kubicki  
 sfotografował moment  
 usunięcia pomnika  
 wdzięczności dla  
 armii radzieckiej  
 który stał przez  
 wiele lat przed  
 Admiralicją  
 Mar. Wojennej aż do  
 jesieni 1990 roku.

☆☆☆

hama, miałem atak astmy i zatrzymanie oddechu!!! Ale po jednym dniu w szpitalu urwałem się do domu...”<sup>16</sup> – pisał w 1990 r. „Kol. Józef Kubicki sfotografował moment usunięcia pomnika wdzięczności dla armii radzieckiej, który stał przez wiele lat przed Admiralicją Marynarki Wojennej aż do jesieni 1990 roku”<sup>17</sup> – poinformowała redakcja „Okólnika”.

W tym samym czasie mieszkający w Wielkiej Brytanii kpt. Edward Mikeska „bawił na Wybrzeżu w gościnie u kol. Józefa Kubickiego w jego domu, który obecnie po otynkowaniu i przemaalowaniu na biały kolor nosi nazwę «Casablanca»... Kuba, po kilku operacjach żołądka, czuje się osłabiony i narzeka na słaby stan szpitalnictwa, brak lekarstw itd. W kraju jednak widzi się ogólny wzrost handlu i przemysłu, nie ma dawnych «ogonków» po kilka gramów mięsa z okresu rządów komunardów. [...] Obok Wyższej Szkoły Morskiej mieści się dobrze zorganizowane i bardzo ciekawe muzeum morskie. [...] Znajomi «Starzy Marynarze» narzekają na upadek polskiej floty, ale wydaje się to być raczej okres pozbywania się starego tonażu”<sup>18</sup> – pisał z nadzieją.

Józef Kubicki zmarł 1 października 1994 r., spoczywa na cmentarzu przy ul. Spokojnej w Gdyni razem z Frances (zmarłą w 2006 r.).

W „Okólniku” pożegnano go tak: „Józef Kubicki był marynarzem z powołania i pierwszej klasy fachowcem w zakresie pracy na statku. Po latach wojennego pływania na «okrutnym morzu» ożenił się z Frances, piękną i miłą Szkotką. Gdy powrócił do kraju po wojnie, to jego Frances mu wiernie towarzyszyła. Pomimo wrogiego nastawienia władz PRL-u do powracających do Polski z Zachodu, Józek podjął pracę w wydobywaniu zatopionych statków i okrętów. Nauczył się przy niej nurkowania w skafandrach! Kilka lat później przeżywał ponownie grozę wojenną, tym razem w Wietnamie, dokąd pływał na polskich statkach jako kapitan. Józek Kubicki był patriotą bez reszty. Podczas kiełkowania NSZZ «Solidarność» wstąpił w szeregi tych, co zapoczątkowali zawalenie się obcej nam, komunistycznej ideologii. Jako czynny członek i delegat PLO regionu gdańskiego wydał z siebie tyle energii dla dobra sprawy, że poważnie podkopał swoje zdrowie, które od tego czasu stopniowo i niestety beznadziejnie się pogarszało. Ostatnie lata życia zrujnowała mu chroniczna astma, na którą niestety nie było lekarstwa.

Pomimo, że wszelki fizyczny wysiłek był dla niego torturą, nie uchylał się od udzielania czynnej pomocy na wielką skalę tym,

co Go o nią prosili. Jako przykład: kiedy Jan Starzycki owdowiał, to chciał, aby pochować urnę z prochami żony Haliny przy kościele marynarskim na ulicy Portowej. Józek Kubicki podjął się mu to załatwić, co nie było łatwe, bo bez precedensu. Trzeba było ubiegać się u władz kościelnych aprobaty itd. Wszystko załatwiono pomyślnie i życzenie kol. Starzyckiego zostało załatwione dzięki inicjatywie Józka Kubickiego. Spełnił on też życzenie kolegi Edka Mikeski, który w testamencie podkreślił prośbę morskiego po-

grzebu jego zwłok. A więc w czerwcu 1993 r. ceremonia oddania morzu urny z prochami zmarłego odbył się bardzo godnie, z asystą arcybiskupa i w obecności prominentów Wybrzeża.

Kpt. ż.w. Józef Kubicki dnia 6 października 1994 roku został sam pochowany bardzo uroczyście przy obecności poczty sztandarowego, rodziny, przyjaciół i znajomych, którzy oddali Mu cześć z godnością, na jaką sobie zasłużył<sup>19</sup>.



Józef Kubicki

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; *Ankiety biograficzne absolwentów Szkoły Morskiej (1920-1945). Wojenne losy absolwentów Szkoły Morskiej*, w zbiorach Sali Tradycji UMG; „Okólniki”, „Morze”, *Encyklopedia Solidarności*; <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/561069>

1 Piotr Zieliński, *Morze po polsku*, „Morze” 1980, nr 4.

2 Jan Kazimierz Sawicki, *Pod flagą komodora*, Gdańsk 1992, s. 100.

3 Ibidem, s. 100-101.

4 Ibidem, s. 103.

5 Ibidem.

6 *Ankiety biograficzne absolwentów Szkoły Morskiej (1920-1945). Wojenne losy absolwentów Szkoły Morskiej*, w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/2645, s. 36-38.

7 Piotr Zieliński, op. cit.

8 Ibidem.

9 Ibidem.

10 Ibidem.

11 Ibidem.

12 Tadeusz Sulatycki, *Wraki*, „Okólnik” 1957, nr 84, s. 2.

13 <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/561069>

14 Za: Arkadiusz Kazański, *Encyklopedia Solidarności*, <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/17076,Kubicki-Jozef.html>

15 Józef Kubicki, *Sprawa „Buska”*, „Okólnik” 1987, nr 155, s. 30.

16 „Okólnik” 1990, nr 162, s. 44.

17 „Okólnik” 1992, nr 164, s. 2.

18 „Okólnik” 1992, nr 165, s. 14.

19 „Okólnik” 1995, nr 169, s. 48-49.